

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 16 Czerwca.

Nabożnik Paweł, trzeci mszy słuhał,
Zmówił cztery różańce..... etc.

Krasicki Sat. II.

WYPIS Z KSIĘGI KUPIONEY NA ŁOTOCZKU.

Dalszy ciąg podróży do Warszawy.
(obacz Nrek 26.)

NE. W liście do mojego Adwokata był jeszcze następujący dopis: „Przypominam sobie, Panie Podstoli, zapytywał mnie Podstarości: dla czego w wieździe Oycy mego komportowaney, wiele kart niestaje? Odpowiedziałem, że to jeszcze w czasie *inkursyi* Szwedzi wydarli. W Pań zatym toż samo powiadał. „

Dnia 1 czerwca ujechałem bez popasu mil 6, śpiesząc jak nuyprędzuy do *Różannego Stoku*, dokąd żona moja z córką oddawna się ofiarowały. Około godziny piątuy przybyliśmy na miéysce na sam niespor i kazanie. X. *Szolucha*, mówiąc gorliwie, lud do płaczu pobudził. Łzy mi się poniewolnie dobywały, patrząc na tyle rozrzewnionych, kiedy słowa kaznodziéyskie tak zbawienne okazywały

skutki. Właśnie w ówczas naganiał Xiądz pólśalopki z kapiszonami, które, jako wymyślone od kacerzy, na prześladowanie kapturów zakonnych, sprawiedliwie potępiał. Powstawał potem na rogówki, róże, bielidło, trzewiki z wysokimi korkami i gorsowanie się; naostatek wyklinał heretyków, i wszystkich mających z nimi związki. Tu mi się okropno zrobiło, a przypomniawszy, że w moim dworze znajduje się *Fryc* Prusak i *Johan Saxończyk* młynarz, oba Lustry, postanowiłem zaraz ich oddalić, i nigdy z Niemcami nie mieć do czynienia. Za jednego niesprawiedliwego, tysiąc czasem sprawiedliwych cierpi. Boże nas uchoway od tego! — Po niesporach poszliśmy do domu, umyślnie dla nas przygotowanego, gdzie XX. Dominikanie *honorificentissime* nas przyjęli. Zaraz po wieczery udałem się do spoczynku. Żona moja z X. Kapelanem zamknęła się na rekolekcyą, a córka z ciotką

i pannami z wieczora jeszcze odbyły ówczesne duchowne.

Dnia 2 czerwca, zdarzył mi się pielgrzym z *Rzymu*. Dostałem od niego pięć paciorków z indulgencjami, dzwonek loretański, i wiele kosztownych rzeczy. W rozmowie z tym świętym człowiekiem, prawdziwie pożytecznie zaspokoilem moją ciekawość. Był on w *Rzymie*, w *Lorecie* i za morzem w *Palestynie*. Dziwne rzeczy opowiadał. W jednym kraju włoskim widział górę wyrzucającą ogień, i zapewniał, że to było okienko do piekła. Pisze o tém X. *Poszakowski* i nasz *Baka* toż samo potwierdza.

Dnia 3 czerwca, znalazłem przypadkiem rachunek sumnienia córki mojej. Chociaż charakter babski, niewyraźny, ile jednak mogłem wysyllabizować, zdaje mi się, że myśli jęj względem porucznika z *Petyhoryi*, mogą być słusznie podeyrzane. *Sub secreto* zatem, żeby matka nie wiedziała, moją własną ręką wylizyłem różek piędziesiąt, tłómacząc jęj za każdą plagą słowa *Baroniusza*: „*Momentaneum delectat, aeternum cruciat.*„

Dnia 4 czerwca, udałem się z całym dworem do spowiedzi. Równy z moim przybyciem do kościoła, przyprowadzono dwoje opętanych: męż-

czynna, mający około lat 50, wyblądły, zmęczony, mruczał tylko; kobieta zaś, młoda i piękna, okrutnie dręczona była: najprzód wrzeszczała, udając rozmaite głosy, i śmiała się i płakała na przemian. Obecność *Xięży* wielkie na nięj robiło wrażenie, nie dała się uspokoić, tylko na zakłęcie jednego kaznodziei, na którego rozkaz różnemi gadała językami. Co mi się zaś naydziwnięj wydawało, że, oprócz rozmaitych sentencyi lacińskich, całą regułę z *Alvaru Si dare praeteritum* na pamięć recytowała, czego ja sami nigdy doskonale nauczyć się nie mogłem. Przystąpiłno wkrótce do exorcyzmu. Tu aż strach wspomnieć: za każdym pokropieniem, zdawało się, że ją warem oblanę, krzyczała w ówczas: gorąco! gorąco! gorąco! Po wielu kontrowersyach, utarczkach, zakłęciach, przyszło do tego, że bies wypraszać się zaczął. Nie wiem co się z niemi stało: przejęty bowiem bojaźnią i strachem, wyszedłem z kościoła; przytomny wszystkiemu X. *Baka*, rzekł do mnie: radbym bardzo, gdyby który z heretyków lub niedowiarków, był teraz obecnym, niechby się przypatrzył owym męczarniom, owym dziwom, i razem skutkom, czemu oni dotąd nie wierzą.

Po pięciodniowym pobycie w Ro-

żannym Stoku, podziękowawszy Przeorowi za uprzejme przyjęcie, kontynuowaliśmy dalszą drogę. Żona moja przez kilka godzin ciągle zamysłona, zwierzyła mi się, iż po ostatniéy odbytéy rekolekcyi, postanowiła cały swój wniosek, obrócić na fundusz jakiego klasztoru. Nie mogłem tak pobożnéy intencji sprzeciwić się, ale nie mając od niéy upewnionych jeszcze zapisów, byłem nieco w kłopotcie i radziłem odłożyć tę materią nadal. *X. Baka*, przytomny naszéy rozmowie, z góry się przeciw temu protestował, dowodząc, że nigdy pobożnych intencyi odkładać nie należy, potem podług swojego zwyczaju wierszami nas napominał:

Móy Cześniku,
Lecz grzeszniku,
Klasztorowi zaraz day:
Pomniy przecie,
W tamtym świecie
By nie było ay, ay, ay!
Zważcie sobie,
Gdy nie w grobie,
Póki zdrowa
Jeszcze głowa,
Gdy wraz dacie Xiężóm chleb,
Taki pieklu będzie sęk,
Ze już djabeł, gdyby pęk,
Figle jego weźmą w łeb.

Wszak widzicie,
Jakie życie
Wiódą grzeszni cały wiek,
Znoszą kary i ofiary,
Jakby nie miał umrzeć człek;
Lecą w piekło takich półki
Bies ich łyka, jak gomiutki!
Owo, owo,
Białogłowo;
Chcesz uniknąć wiecznych mąk?
Użyć trzeba
Darów nieba,
To jest: oddać nam do rąk.

Przyrzekliśmy oboje *X. Bace*, powróciwszy do domu, zamiar nasz do skutku doprowadzić.

Dnia 6, 7 i 8go ciągle byliśmy w drodze, nic w niéy na uwagę moje nie zasługiwało. O mil 2 od *Warszawy* zapytał mnie *X. Baka* o Instrukcyi danéy z *Powiatu* i prosił o przeczytanie *Laudum*, co też natychmiast uczynilem:

LAUDUM.

„ *My Urzednicy i Obywatele Pittu na Seymiki za uniwersalem J. K. M. zgromadzeni, Unanimitate JW. Skompskiego, Stolnika Litew. i Starostę na Posta wybrawszy, Instrukcyą następną do wypełnienia poleciliśmy, Salva totalitate praw Kardynalnych*

Rzeczypospolitey, a znając jego Talenta, zelum pro bono Republicae, resztę, co się tylko będzie ślągać do dobra kraju, i w szczególności naszego Pttu. zdaniu i znajomey nam biegłości jego w sprawach Status oddajemy, poruczając to wszystko Caetera activitatis. „

Instrukcyja bardzo krótka: 1. Na podatki niepozwalać. 2. Góry clkuskie odkopać. 3. Summy Neopolitańskie uzyskać. 4. Prosić przez pośrednictwo Stanów o Kanonizowanie X. Sza-chny. Znajome bowiem Exorcyzmy i dziwne sprawy żywota jego, okazują niewątpliwie wielki w nim stopień świątobliwości.

Ja z mojej strony wynotowałem, o co się mam na Sejmie domagać: Proprimò. Wnieść projekt, iżby odtąd Starostwie dożywotni, rządzili się, tak jak i Dziedzice, z wolnością nierzucania pańszczyzny, dróg, i opłaty kiedy się im podoba: ostrygnie bowiem ochota w stanie Rycerskim służenia Rzeczypospolitey, kiedy się chłopi prawować i protekcyą zyskiwać będą. Pro secundo. Beatyfikacyą dla 13 Promotorów wyjednać. Pro tertio. W mieście Wilnie ulice Trocką i Żmudzka znieść i skopać dla wyszukania kości pomęczonych Franciszkanów. 4to. Rekomendować zasłużonych Urzędników do uzyskania Przywile-

juw na Starostwa. Z liczby tych na-przód dla JP. Podstarościę Grodz., któremu w rekompensę, jego w sprawie mojej protekcyi wyjeżdżając jeszcze z Grodna deklarowałem. Skromność mi uprawdzie wymieniać nie-dozwala, jako pokrewieństwem i przy-jaznią połączonych osób, sprawiedli-wość jednak nakazuje oddać winny hold, zasługom i enotom WWJPP. Podwojewódzkiego i Prezydenta, mężów prawdziwie godnych za życia Be-atyfikacyi. Będę więc obódwóch re-komendował do orderu i przywilejów: wszakże dobra narodowe, Prawo na-zywa, Panis bene merentium, a któż od nich godniey zasłużył na to? „

Po przeczytaniu tego wszystkiego uczynił mi uwagę X. Baka, ażebym ex proprio pio zelo, przydał jeszcze kilka Artykułów, to jest: 1.) Libe-rum exercitium, czyli wolność wyzna-nia, znieść raz nazawsze. 2.) Kon-tytucye 1635 i 1676 w tém, co się tycze dobr Duchownych, a szczegól-niey Juris Caduci skassować, a odtąd nie tylko Testamentami, ale i zapisa-mi chociażby nie przyznanemi, do-zwolić fundacye czynić. 3.) Dawną władzę Konsystorzowi przywrócić. 4.) Do regesru Arianismi wszystkich różnowierców pociągać; zbory, kir-chy, meczety, szkoły reparować za-bronić, a bron Boże nowe stawiać,

5.) Przygotować stany do wprowadzenia 8 Inkwizycyi.

Okolo godziny 7 stanąłem w Warszawie, nie daleko Zygmunta, w domu dla mnie przygotowanym.

Dnia 10 rano, oddałem wizytę Prymasowi i PP. Senatorom, sędziącym *Senatus Consultum*. Właśnie dnia tego Kasztelan Krakowski, wielką i wspaniałą dał ucztę, na której Senatorowie świeccy i duchowni, jako też cały stan rycerski znajdowali się. *In continuatione* obiadu, Pan Kasztelan wniósł, żeby wypić zdrowie Prymasa. Przyniesiono kielich, kształtnie zrobiony, niepospolitę wielkości, z napisem po jednéj stronie, *exivit sonus eorum*; na drugiéj, *et rumor factus est*. Szmér, jaki po wypitéj powstał, przekonał mię, że prawdę na kielichu napisano. Nastąpił drugi wiwat. Prymas wniósł zdrowie gospodarza, podano drugi kielich, dwa razy większy, z napisem: *Variis linguis loquebantur*. Obeszła szczęśliwie kolęy. Spelniający zaczął coś mówić, niedokończył i usiadł. Pan Wojewoda Wileń: wprowadził nibyto materyą *Status* o wojnie Inflantskiéj, dla niewyraźnéj już mowy jego, nie mogliśmy zrozumieć czego chciał, skończył bowiem na Aryanach. Sam Pan Kasztelan prawił coś o wtargnieniu Szwedów, sey-

nie tureckim, o Królowéj Bonie, późnym *Wenecyą* do *Anglii* przyłączył; słowem: wszystko było, *variis linguis*; chciał jeszcze mówić Pan Kasztelan, ale go obok siedzący niechcąc nosem potracił, a ztąd już się zanosilo na kłótnię, gdy ogłoszona trzecia kolęy, uspokoiła umysły. Na niskim a grubym postumencie, karłowaty, lecz pół czwartéj butelki w sobie mieszczący kielich, *pontificaliter* na stole ułożony i trzykroć pozdrowiony, śmiertelny na sobie nosił napis: „*Ibant qui poterant, qui non poterant jacebant.* „ Cudo to nalibockiéhuty, z rąk do rąk podawane, doszło z kolei do mnie. Dla honoru powiatu, i własnéj przecie *renomy*, musiałem, wzięwszy w obie ręce, wychylić go do dna. Co się potém ze mną stało, nie pamiętam; nawet czyje pili zdrowie zapomniałem; to tylko sobie przypomnieć mogę, że jedni siedzieli u stołu, drudzy trzymając się ściany, pomału przechadzali się; w ostatku po nayszczulszych, aż do rozrzewnienia, oświadczeniach, komplementach i pożegnaniach, w zgodzie i jedności braterskiéj, kto mógł wyszedł, kto nie mógł na miéyscu zasnął; co do mnie, za pomocą dwóch hayduków, doszedłem do stancyi.

Dnia 11 o godzinie 10 w wieczor,

ocknąwszy się przypomniałem, że dnia dzisiejszego u P. Wojewody byłem pijany *ditto*, jak wszystkie trzy stany Rzeczypospolitęy.

Dnia 12, chorowałem na głowę dzień cały, pod wieczor było mi lepięy.

Dnia 15 *sanus mente*, udałem się na sessyą seymową. Pan Marszałek zagaił seym, donosząc, że posei wenecki, mając ważne sprawy do traktowania, czeka już oddawna na zebranie się stanów; radził zatem, żeby posła jak najprędzēy odprawić; nie nastąpiła na to jednomysłna zgoda, szły ciągle głosy, a każdy inne wprowadzał materye. Pan Słonimski, na mocy pierwszego punktu *Instrukcyi* swojej, i *ex proprio pio zelo*, żądał najprzód zacząć od kanonizacyi i beatyfikacyi; Pan Oszmiański wniósł, żeby do *Processum juris* nowe dyllacye dodać. Inni, z powodu niedostatku w skarbie, radzili, jak najprędzēy góry *Olkuskie* odkopać; nakoniec obay posłowie *Troccy*, *propria* tylko *autoritate*, serio domagali się o skas-

owanie raz na zawsze cła od wina przychodzącego zza granicy. Gdy tak rozróżnione były zdania, jeden z posłów koronnych bardzo wymównie dowodził, że czynność seymu powinna się zacząć od okalkulowania P. Podskarbiego. Jako przyjaciel dawny i związkowy Pana Podskarbiego, nie mogłem znieść, iżby tak cnotliwego Pana pociągano do obrachunku, krzyknąłem więc z całej siły, *veto!* rozruch się zrobił wielki, ja w nogi na *Pragę*. *Si finis bonus laudabile totum.*

Doświadczone lekarstwo od zgrzyzoty sumnienia.

Pełną garść zdrowego rozsądku, wysypawszy do czystego naczynia *rzetelnę pocziwość*, dobrze przy wolnym ogniu *dobrych chęci* zagotować, potem zmieszać to z równą ilością *ściśłego dopełniania obowiązków*, i używać codziennie.

Cena Numerku groszy 10.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy sta miejsce prawem wyznaczonych. Dnia 14 Czerwca 1817 roku.

August Becu Prof. Ord. Czł. Kom. Cena.

w Wilnie w Drukarni XX. Pijarów.